Nr. 558. We Lwowie, środa dnia 30 listopada 1904 Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za jednorazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7
Telefonn nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Strejk uczniów w szkole lasowej.

Lwów 29 listopada.

W myśl uchwały sejmu, wydał Wydział krajowy polecenie, zdążające do tego, ażeby uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego porządnie się uczyli, nie zaś zajmowali rzeczami, które do nich nie należą. Obraziło to studentów i zrobili strejk! Spodziewamy się, że Wydział krajowy nie ulegnie i zmusi tych młodych panów, ażeby zastosowali się do karności zakładu.

To, co zarządził Wydział, było poleceniem sejmu, którego sprawozdawca nakreślił bardzo smutny obraz materjału, jaki przychodzi do szkoły lasowej. „Temu — powiada on — ażeby do średniej fachowej szkoły nie garnęły się jednostki mniej uzdolnione, częstokroć wykolejone nawet, a rzadko posiadające zamiłowanie do obranego zawodu, tej tendencji nie mogą zaradzić żadne przepisy; ale można do pewnego stopnia ustrzedz szkołę przed balastem, przez odpowiedniejszy dobór kandydatów, przez ściślejsze egzamina wstępne, choćby na razie z ujmą frekwencji.

Jedną z przyczyn złego jest także tendencja zrobienia ze szkoły rodzaju „akademji", przez wprowadzenie więcej akademickiego sposobu wykładania, przez zaniechanie pytania uczniów w ciągu kursu itd. Przez to ucierpiała wiele poważna nauka i uczniowie mniej pilnie uczęszczali, a dyscyplina się rozluźniła. Wady te spostrzegł wydział i zapragnął unormować ten nienormalny stosunek uczniów do szkoły. W tym celu wydał z p. b. r. zarządzenie, przypominające ścisłe przestrzeganie przepisów wydanych jeszcze w r. 1896, a obowiązujących uczniów szkoły gosp. lasowego, a które z biegiem czasu poszły w zapomnienie. Wydział krajowy mianowicie wydał polecenie następujące:

1. aby wykładający ściśle przestrzegali punktualności w odbywaniu swoich godzin;

2. aby dyrektor i wykładający ściśle przestrzegali przepisu, traktującego o uczęszczaniu uczniów do szkoły;

3. aby wykładający ściśle przestrzegali przepisu, dotyczącego egzaminowania podczas kursów. W tym celu ma dyrektor wręczyć każdemu z wykładających osobny katalog dla zapisywania daty i wyniku każdego egzaminowania poszczególnego ucznia w ciągu kursu. Zapiski te będą brane w rachubę przy klasyfikacji kursowej. Każdy uczeń musi być w ciągu kursu przynajmniej raz pytanym z każdej głównej partji przedmiotu.

4. Z upływem każdego miesiąca ma się odbyć konferencja nauczycielska nad frekwencją i pilnością uczniów, oraz wynikami egzaminowania. Na tej konferencji ma grono nauczycielskie powziąć uchwały co do ewentualnego zastosowania przepisów dyscyplinarnych i wystosowania upomnień do większej pilności z równoczesnem uwiadomieniem rodziców lub opiekunów.

„Pilnując wypełnienia wskazówek przytoczonych, tak co go przyjmowania uczniów, jak i co do toku nauki, Wydział krajowy miał na względzie, aby uczniowie, kończący szkołę lasową, wychodzili z jak największym zasobem gruntownej w swym zakresie wiedzy, a zarazem wynosili z niej wyrobione poczucie obowiązku i przyzwyczajenia do pracy".

W piątek odbędzie się posiedzenie Wydziału krajowego, na którem zapadnie decyzja co do dalszego losu szkoły. Jeżeli studenci nie powrócą do nauki, szkoła niewątpliwie zostanie zamkniętą — a w następstwie uczniowie utracą rok szkolny i naturalnie stypendja i zapomogi.

Spodziewać się jednak należy, że do piątku, rodzice i opiekunowie uczniów szkoły lasowej pouczą swych synów i pupilów o obowiązkach, wynikających z uczęszczania do szkoły i o konieczności respektowania przepisów, wydanych tylko dla ich dobra.

Uznanie zasługi.

W ostatnim swym numerze poświęciła redakcja organu gal. Tow. gospodarskiego *Rolnik*, niezwykle zaszczytne wzmianki członkom Towarzystwa hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu i Dawidowi Abrahamowiczowi.

Czytamy tam:

W wdzięcznej pamięci ziemian kraju naszego pozostanie zawsze ciepło i energja, z jakiemi kilkakrotnie nowy prezes Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki tak w radzie państwa, jak i w delegacjach, występował w sprawach dla interesów rolnictwa żywotnych.

Niech nam będzie wolno tylko wspomnieć, że on to postawił wniosek o uregulowanie gry na giełdzie zbożowej — on bronił interesów Galicji w sprawie państwowej konwencji weterynaryjnej — on gorąco i wytrwale domagał się uwzględnienia interesów rolnictwa w traktatach handlowych.

Gorący patrjota i świetny mowca, a przytem nieugiętych zasad polityk, hr. Wojciech Dzieduszycki w sferze ziemiańskiej urodzony i wychowany, niewątpliwie i w przyszłości na pełnem wpływu i znaczenia stanowisku swem dzisiejszem — będzie szczerym i skutecznym rzecznikiem interesów krajowego rolnictwa.

Szczególnie radośnie i serdecznie witać nam należy p. Dawida Abrahamowicza jako wiceprezesa Koła polskiego.

Będąc organem Towarzystwa gospodarskiego, a więc urzędowej i uznanej reprezentacji ziemiaństwa, witamy w p. Abrahamowiczu tego, którego przedewszystkiem zasługą jest zamknięcie granicy rumuńskiej dla importu bydła; tego, który ze zwykłą sobie odwagą i wszędzie podziwianą swadą, a gruntowną znajomością przedmiotu, bronił interesów ziemian w sprawie podatku gruntowego — tego, który niezapomniane położył zasługi około rozwoju i rozkwitu akademji Dublańskiej — tego, który jako wytrwały a dzielny obrońca i rzecznik interesów rolnictwa uczczonym został przed kilku laty tytułem honorowego członka Towarzystwa gospodarskiego.

Jego to zmysłowi praktycznemu zawdzięcza Towarzystwo gospodarskie pierwszą organizację wewnętrzną swego biura.

Jego zdolności przewidywania potrzeb i wynajdowania odpowiednich środków ich zaspokojenia zawdzięczamy materjalną podstawę bytu tej wewnętrznej organizacji. On to bowiem pierwszy w roku 1877 wystąpił z wnioskiem żądania od kraju subwencji na cele administracyjne Towarzystwa.

Rolnik i hodowca z urodzenia i z zawodu, a przytem wytrawny znawca potrzeb rolnictwa, nie zapomni p. Dawid Abrahamowicz, że Koło polskie w pierwszym rzędzie zdobywać winno dla kraju ekonomiczne korzyści — bo tylko ekonomicznie silni stać się możemy i polityczną potęgą.

Nikt tego postulatu nie pojmuje lepiej i nikt nie potrafi go rozumniej przeprowadzić jak właśnie członek honorowy i były wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego.

Jeżeli całe ziemiaństwo w ogólności, a Towarzystwo gospodarskie i jego komitet w szczególności, ma wszelkie podstawy radować się tem, że w doświadczony umysł p. Dawida Abrahamowicza, złożono zastępcze kierownictwo Koła polskiego — to całkiem naturalnem jest uczucie szczególniejszej radości i dumy, jakiem fakt ten napełnił redakcję *Rolnika*.

Wszakżeż w latach 1876 do 1878 nie kto inny, jak właśnie p. Dawid Abrahamowicz prowadził i podpisywał redakcję *Rolnika* — a prowadził ją tak, że dzisiejsza redakcja może chyba za najwyższy szczyt swych pragnień uważać, by pod jej kierunkiem *Rolnik* zbliżył się przynajmniej swą wartością i poczytnością do tego stanowiska, na jakiem go postawił i zostawił p. Dawid Abrahamowicz.

Jubileusz Hakaty.

W wielkopolskiej stolicy
Z Apolina świątnicy
Biją pod niebiosy
Radości odgłosy;
Bo na jej scenie prusacka Hakata
Z licznem szubrawstwem krzyżackiego świata
Ku hańbie całej ludzkości odprawia
Dziesięcioletni już tryumf bezprawia.
Więc też zuchwała bezkarnością zgraja
Wielkością zwycięstw swoich się upaja,
Wygłasza mowy, obfite w okrzyki
Na zgubę Polski, aż w końcu w szał dziki
Popadłszy, śpiewem szyderczym zaryczy:
„To nasza ziemia! My prawem zdobyczy
„Ją posiadamy i już nasze syny
„Będą panami tej pięknej krainy!
„A ty, bezsilny już dziś orle biały,
„Próżno z ócz ciskasz nienawiści strzały,
„Daremnie z piersią twoją już rozdartą
„Zataczasz koło rozpaczne nad Wartą
„I stępionemi grozisz nam szponami...
„Próżna twa groźba, bo Chrystus jest z nami;
„On nam pomoże zniszczyć wasze plemię
„I raz na zawsze posiąść waszą ziemię!"
A gdy się skończył ów hymn pruskiej sławy,
Zadrżał gmach sztuki od radosnej wrzawy...
Lecz czemuż nagle wszyscy marszczą czoła
I straszna cisza zalega dokoła?
Co biesiadników oniemia i trwoży?
Czy się przed nimi zjawił anioł Boży
Z ognistym mieczem pomsty i zagłady?...
O, nie! — to jeno ofiara ich zdrady,
Ów orzeł biały, cały krwią zbroczony,
Załopotawszy pod niebem skrzydłami,
Zawisł w powietrzu nad łupieżców łbami
I groźnie ku nim wyciągając szpony,
Straszliwym z góry zakrakał im tonem:
„Ha! Wy zbójeckim chełpicie się pionem —
„Łotry, krzyżacką pijani oskomą,
„I wyciągając waszą dłoń łakomą
„Po cudzą własność, żądacie niegodni —

„By Bóg spólnikiem stał się waszej zbrodni
„I żeby Chrystus, syn Bożej miłości,
„Pobłogosławił dziełu nieprawności?
„O, to drżyj teraz z trwogi zgrajo podła,
„Bo wiedz, że właśnie twa bluźniercza modła,
„Występków waszych dopełniając miary,
„Przyspieszy termin strasznej dla was kary...
„Skończy się z hańbą wasze panowanie;
„Bo was powali grom Bożego gniewu;
„Na staropolskim świętym Piastów łanie
„Nie zejdzie ziarno z waszego posiewu;
„Zginie od gradu, ulewy i mrozu,
„A ze spuścizny co po was zostanie,
„Będziem mieć tylko pożytek — nawozu!"

25 listopada 1904.

Fr. Waligórski.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów zawiadomił przewodniczący, że sześcioletni czas funkcjonowania trybunału stanu upłynął już i prosił posłów, by jak najrychlej porozumieli się co do kandydatur na mających być przez izbę posłów wybranymi 12 członków tego trybunału. Wybór bowiem postawi przewodniczący na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Dyskusja nad mową dra Koerbera.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do dalszej dyskusji politycznej. Poseł Wacław Hruby omawia stosunki narodowościowe na Śląsku i polemizuje z wywodami posłów niemieckich.

Mowca wyraża wątpliwość, czy ostatnia mowa prezydenta ministrów przyczyniła się do polepszenia sytuacji, szczególnie zaś stosunku między Czechami a Niemcami. Mowca nie wierzy, aby Niemcy rzeczywiście pragnęli zgody i uważa ich wołanie o uzdrowienie parlamentu za nieszczere frazesy. Czesi tylko z konieczności przystąpili do obstrukcji, a jeśli będą zmuszeni dalej prowadzić walkę — będą walczyli nadal, dobierając takiej broni, którą uznają za najlepszą do osiągnięcia zwycięstwa. Mowca wspomina o demonstracjach Niemców w Opawie i Insbruku; demonstracje te skierowane były przeciw instytucjom kulturalnym — a mimo to znaleźli demonstranci obrońców w tej izbie. Mowca omawia obszernie sprawę paralelek śląskich których założenie było obowiązkiem rządu.

Poseł Hruby w dalszym ciągu mowy zaprotestował przeciw twierdzeniu, jakoby Opawa była miastem czysto niemieckiem, omawiał obszernie demonstracje opawskie. Zakończył apelem do Niemców, aby nawrócili się do cywilizacji.

Poseł Menger polemizując z poprzednikiem swym, zaznaczył, że obstrukcji czeskiej nie można mniejszą i łagodniejszą miarką mierzyć, jak obstrukcję Niemców, którzy do niej uciekają się tylko zmuszeni do tego. Jeżeli poseł Hruby twierdził, że postępowanie Niemców sprowadzi absolutyzm, to mowca musi zaznaczyć, iż jeśli stosunki między narodowościami dalej tak się rozwijać będą, jak w ostatnich latach, to faktycznie nastąpi absolutyzm, choć ukryty.

Zamiast wzajemnego pomagania sobie i ustalania podstawy wspólnej egzystencji, słychać ciągle tylko skargi. Ubolewania godną jest rzeczą, jeżeli narodowe życie poszczególnych narodów już przy kształceniu młodzieży z takiem naciskiem jest podnoszone. Funkcjonowanie państwa niemożliwem jest inaczej, jak tylko przy ustanowieniu „języka pośredniczącego", którym może być tylko język niemiecki.

Po Mengerze zabrał głos poseł Hortis i oświadczył w imieniu Włochów, że oni trwają przy żądaniu założenia włoskiego uniwersytetu w Tryjeście; utworzenie tego uniwersytetu w innem mieście byłoby krzywdą dla Włochów.

Mowca apeluje do prezydenta ministrów, by nie występował wrogo przeciw żądaniom poszczególnych narodowości i umożliwił regularną pracę izby posłów.

Następnie przemawiali pp. Baxa (po czesku i po niemiecku), krótko Ferjanczic, poczem posiedzenie zamknięto.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na jutro zwołane zostały dwie ważne narady; jedna przełożonych klubów dla ułożenia programu pracy parlamentarnej, druga wszystkich posłów agrarnych bez względu na narodowość, którym idzie o przeprowadzenie ustawy zapomogowej. Sytuacja jednak, o ile to możliwe, jeszcze się pogorszyła, a w klubach krąży pogłoska, że za kilka dni izba zostanie odroczoną, nie uchwaliwszy nawet prowizorjum budżetowego. Nie jest wykluczonem, iż jeszcze wszystko zmienić się może, ale faktem jest, że Czesi za zaniechanie obstrukcji żądają przyznania lub obowiązującego przyrzeczenia pewnych korzyści.

Wojna Japonji z Rosją.

Pogodzeni.

Dziennik japoński *Mainichi* opowiada taki charakterystyczny epizod z obecnej wojny:

Po zaciętej bitwie na jednej z gór, w nocy obie strony cofnęły się, zostawiając na placu boju ranionych i zabitych. Oficer japoński Iszikuro i pięciu żołnierzy, wszyscy ranni, leżeli w pobliżu ośmiu rannych Rosjan. Gdy się rozwidniło, wrogowie byli zbyt osłabieni, aby rozpocząć nową walkę. Wkrótce nad nienawiścią wzięły górę uczucia ludzkie. Japończycy, ciężej ranni, poczęli znakami przywoływać do siebie Rosjan. Rosjanie się zbliżyli, napoili spragnionych Japończyków, a dla oficera urządzili z karabinów i szyneli rodzaj namiotu i położyli go wygodnie. Potem opatrzyli sobie wzajemnie rany i Rosjanie i Japończycy poczęli się spuszczać z góry. Tylko Iszikuro, osłabiony ciężką raną i upływem krwi, nie był zdolny do ruchu, a żołnierze japońscy, również bardzo osłabieni, nie mogli mu dopomódz.

Wtedy do oficera japońskiego zbliżył się żołnierz rosyjski Karol Janderlos, wziął go na plecy i ostrożnie zniósł w dolinę, gdzie wszystkich rannych zabrali sanitarjusze japońscy. Wzruszające było rozstanie Iszikury z wybawcą; obaj się popłakali.

„Tak, dużo jest dobrego w naturze ludzkiej" — kończy dziennik japoński.

Sprzedaż dzienników na wojnie.

Jak się odbywa na pozycjach sprzedaż... dzienników opisuje *Wiestnik Mandżurskoj Armji* w sposób następujący:

Młody chłopak, nazwiskiem Bukacz, przyszedł na pozycję nad Szache z numerami *Wiest. Mandż. Arm* Sprzedał kilka numerów w drugim rzędzie okopów. Podoficer rzekł doń: „Idź do pierwszych okopów — tam są oficerowie".

Zaledwie Bukacz doszedł do przednich okopów, padł pocisk japoński. Bukacz runął na ziemię, spadła mu czapka. „Chowaj się do nas!" — zawołali żołnierze. Bukacz skoczył do okopów, a w tem drugi pocisk trafił w leżącą na ziemi czapkę i rozerwał ją na kawałki. Żołnierze podarowali Bukaczowi czapkę po jednym z poległych towarzyszów i chłopak poszedł po świeże egzemplarze gazety.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Flota bałtycka.

Kapsztad. Eskadra Rożdiestwieńskiego nabiera węgla koło Swakopmund.

Z placu boju.

Petersburg. Kuropatkin telegrafował 26 bm.: Walki koło Tsinchenczen trwały z małemi przerwami cały dzień. Przerwy spowodowała zawieja śnieżna. Po naszej stronie jest 11 zabitych, 62 rannych. Zabraliśmy przeszło 100 sztuk broni japońskiej, z czego można wnosić, że straty Japończyków były znaczne. Kapitan Wankowski z 7 żołnierzami dotarł aż do japońskiej strażnicy i zabrał japońskiego oficera do niewoli. Domek, który służył Japończykom za redutę, wysadziliśmy w powietrze. W Nanganszan koło pagórka Putiłowskiego przyszło do drobnego starcia, przyczem 1 nasz żołnierz odniósł rany.

Petersburg. Komendanta XI korpusu armji gen. Chreszczatyckiego mianowano komendantem amurskiego okręgu wojskowego i hetmanem *locum tenens* amurskich wojsk kozackich.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Rokowania traktatowe z Niemcami.

Wiedeń. (Tel. wł) Rokowania o traktat z Niemcami utknęły. Jak słychać nie ma widoków zgody na cło od bydła, konwencję weterynaryjną i cło od drzewa. Ze strony austrjackiej mało jest chęci do ustępstw, ze strony węgierskiej nie ma żadnej chęci, a Niemcy również nie chcą ustąpić.

Wypadki na Węgrzech.

Debreczyn. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie stronnictwa liberalnego, które uchwaliło wyrazić hr. Tiszy i całemu gabinetowi podziękowanie za zwalczenie obstrukcji. Przyjęto rezolucję, dającą wyraz zaufania do gabinetu i zapewniającą o poparciu go na przyszłość.

Budapeszt. Słuchacze weterynarji oświadczyli, że solidaryzują się ze słuchaczami uniwersytetu i prosili rektora, aby do czwartku zasystował wykłady, by mogli wziąć udział w dzisiejszem zgromadzeniu wszystkich słuchaczy. Rektor przychylił się do tej prośby.

Zatarg angielsko-rosyjski.

Wiedeń. Jak *N. W. Tagblatt* donosi, ambasadorowie Anglji i Rosji byli wczoraj u hr. Gołuchowskiego, by urzędownie podać mu do wiadomości, iż zamierzone jest zaproszenie zastępcy Austro-Węgier w skład międzynarodowej komisji śledczej dla załatwienia sporu o zajście koło Hull.

Waszyngton. Ambasadorowie angielski i rosyjski przybyli dziś rano do departamentu stanu i złożyli tam zaproszenie, aby Stany Zjednoczone wydelegowały wyższego oficera swej marynarki jako członka międzynarodowej komisji dla zajścia na morzu Północnem.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* ogłosił dziś angielsko-rosyjską konwencję w sprawie hullskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Ks. kardynał Puzyna w towarzystwie ks. prałata Bandurskiego wyjechał do Rzymu.

Wiedeń. Przybył tu marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni.

Z półek księgarskich.

(Anatol France: „Wybór pieśni." Dwa tomy. Lwów 1904. Polskie Tow. nakładowe).

W jednej osobie poeta, romanso- i dramatopisarz, krytyk, filozof, bal historyk nawet, należy Anatole France do najświetniejszych, a zarazem i najciekawszych przedstawicieli współczesnej Francji literackiej, przedewszystkiem jako pisarz ogromnej erudycji i esteta wytworny, a następnie jako jeden z najwybitniejszych, a bodaj czy istotnie nie najwybitniejszy reprezentant tego kierunku umysłowego, który w nic nie wierzy, lecz też i niczemu nie przeczy, a za najwyższe kryterjum w ocenianiu ludzi i rzeczy uważa swoje własne „ja."

Urodzony w r. 1844, France rozpoczął zawód swój od poezji pod znakiem modnych wówczas parnasistów, ale nie poezji zawdzięcza swój rozgłos. Zawdzięcza go pracom krytycznym i powieściowym, one to bowiem wysunęły go na czoło współczesnej literatury francuskiej i one także zdobyły mu jeden z czterdziestu foteli pod kopułą Mazariniego, w Akademji francuskiej.

Jako krytyk, France nie uznaje żadnych zasad estetycznych, oprócz własnego „ja", które jest dla niego normą najwyższą i które czyni jego „krytyki" najbardziej subjektywnemi z subjektywniejszych. Pogląd swój na istotę i zadanie krytyki wyraził on w jednem ze swoich studjów w sposób następujący: „Krytyki przedmiotowej nie ma, tak samo jak nie ma przedmiotowej sztuki; kto się więc chełpi, że daje w swych dziełach coś więcej,

niż siebie, jest jedynie igraszką błędnego rozumowania. W istocie nie możemy nigdy wyjść z samych siebie... mówimy zawsze o sobie, ilekroć nie mamy dość siły, by milczeć.“

Jednem słowem, subjektywizm do ostatecznych posunięty granic i France hołduje mu w całej pełni i rozciągłości, tak, że jego krytyki, to istotne „autobiografje“, pisane przytem tak, że są „rodzajem powieści, przeznaczonej dla umysłów wyrobionych i ciekawych.“ Czyta się je też z rzetelną przyjemnością, a tem skwapliwiej, że łączą w sobie z nieporównanym wdziękiem, wytwornością i finezją, niesłychaną erudycją która — jak to już powyżej zaznaczyłem — stanowi dominującą cechę znakomitego pisarza.

Pierwszy tom wydanego obecnie po polsku „Wyboru pism“ France'a, stanowi bardzo inteligentnie dobrany przegląd tej zadziwiającej prawdziwie erudycji głośnego autora. Czego tam nie ma? Literatura oczywiście najokazalej jest w wyborze tym reprezentowana, ale obok niej mamy parę szkiców z dziedziny filozofji, historji dawnej i nowej, religji nawet, są także szkice psychologiczne i społeczne — ogółem, wcale dokładny obraz umysłowości France'a. Zapewne nie są to studja w ścisłem tego słowa znaczeniu naukowe, bo autorowi chodzi więcej o to, aby zajął czytelnika, niż aby go nauczył, więcej o piękny sposób wypowiadania się, niż o karmienie czytelnika suchymi faktami i masą wiadomości; niemniej jednak poznać tam z każdego słowa, że przemawia do nas pisarz, który się dużo uczył, dużo wie i dużo umie.

Również interesującym jest umysł France'a-powieściopisarza. I tutaj także nie szukać u niego rzeczy zewnętrznych, bo France nie jest malarzem charakterów, ani, a raczej jeszcze mniej, twórcą interesujących fabuł powieściowych. Jemu nie chodzi o sytuacje, nie chodzi mu bardzo często nawet o charaktery; niektóre powieści jego można rozpoczynać czytać w którémkolwiek miejscu bez zbyt dotkliwej szkody dla zrozumienia wątku powieściowego. Jak w studjach krytycznych, tak i w utworach powieściowych, France jest przedewszystkiem mistrzem stylu, poświęcającym dla pięknych wrażeń fabułę, a przytem mistrzem aforyzmu, który rozrzutną iście dłonią rozsypuje na kartach swoich książek prawdziwe perły sentencyj i aforyzmów, oprawnych w złote ramki wytwornego języka. Odnosi się to głównie do jego romansów psychologicznych, ale odnosi się po części także do jego romansów społecznych, bo i w tamtych i w tych przeważają zawsze subtelności stylowe i psychologiczne nad fabułą, skutkiem czego czytać je mogą z prawdziwym pożytkiem i przyjemnością jedynie ludzie o wyrobionym już smaku. Ale bo też Anatol France dla nich tylko pisze, choć był czas, że chciał zostać pisarzem *ad usum* proletarjatu.

Próbkę pisania powieści przez France'a daje zamieszczona w drugim tomie „Wyboru pism“ jego „Gospoda pod królową Gęsinóżką“, będąca przedstawieniem „życia i myśli księdza Hieronima Coiguarda“ na tle rozpraw na temat magji i okultyzmu. Do poznania rodzaju talentu powieściowego Anatola France'a przedstawia ona materjał bardzo wdzięczny.

Przekład obu tomów, dokonany przez p. Jana Stena, bardzo dobry i staranny. Podobno mają pójść za nimi dalsze jeszcze tomy, co byłoby bardzo pożądanem, bo France wart, aby go czytać. (*h c*).

Izba sądowa.

Lwów 29 listopada.

(Z praktyk pająka).

Przed trybunałem karnym odbyła się dziś rozprawa karna przeciwko lwowskiemu „pająkowi“ dwukrotnie już za uprawianie lichwy karanemu, niejakiemu Jakóbowi Hahnowi.

Hahn, z zawodu kupiec, trudni się przytem lichwą. Terenem operacji jego były — jak zaznacza akt oskarżenia — biura dyrekcji poczt i telegrafów, której urzędnicy, znani dobrze Hahnowi, często udawali się doń o pożyczki.

Od pożyczek tych pobierał lichwiarskie procenty w wysokości od 30 prc. do 433 prc

Prócz odczytania zeznań kilku świadków, stwierdzających, że Hahn trudnił się lichwiarstwem, przesłuchano kilku urzędników tutejszej dyrekcji poczt i telegrafów, którzy na bardzo wysokie procenty pożyczali u Hahna.

Po ukończeniu postępowania dowodowego i przemówieniach prokuratora i obrońcy, trybunał skazał Hahna na 2 miesiące ścisłego aresztu, oraz zapłacenie grzywny 1.000 kor., ewentualnie na 50 dni aresztu.

KRONIKA.

Lwów 28 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +2° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, wyjechał wczoraj popołudniu do Wiednia, a następnie uda się za granicę. Powrót marszałka spodziewany jest dopiero za dni kilkanaście.

Namiestnik hr. Potocki wyjeżdża dziś wieczorem na kilka dni do Wiednia.

Ks. metropolita hr. Szeptycki wyjechał dziś popołudniu do Rzymu.

Prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, poseł do rady państwa, wyjechał dziś do Wiednia na posiedzenia parlamentu.

= **Budżet Lwowa w komisji.** Wczoraj referował w komisji budżetowej radca dworu Gaberle budżet zakładu wodociągowego. Rozchody zwyczajne wynoszą 679.288 kor, nadzwyczajne 192.221 kor., razem 871.509 kor. Znajdują swe pokrycie w przychodach zwyczajnych: opłata za zużycie wody według wodomierza 150.000 kor., podatek wodociągowy 5 prc. od mieszkań 676.988 kor., podatek $2^1/_2$ proc, od sklepów bez mieszkań 36 855 kor., przy potrąceniu 13.843 kor. na odpisy z tytułu próżnostania; zwrot od funduszu gminy za wodę do skrapiania ulic 1.000 kor. Dochody przygodne 4.508 k., zwroty od właścicieli realności za część połączeń wykonanych w granicach ich własności katastralnej 16.000 kor. W planie prac nadzwyczajnych jest między innemi budowa drugiego syfonu, na którą preliminowana jest druga rata w kowie 3 .000 kor.

Uchwalono rezolucje: aby ukończyć układy w sprawie zamknięcia starego wodociągu na gruntach p. Barącza; aby przyspieszyć wniesienie projektu noweli do ustawy wodociągowej, normującej opłatę za wodę od budynków publicznych, jakoteż od pomieszkań najtańszych (suterenowe stancje i td.) i td.

Posiedzenie na dziś zwołane, zostało odwołane.

Lwów — sejmowi. Pp.: Małachowski, Michalski i Ciuchciński, byli wczoraj u marszałka krajowego hr. Badeniego, ażeby na jego ręce złożyć imieniem rady miasta Lwowa podziękowanie dla sejmu, za jego życzliwe wobec spraw miejskich stanowisko. Było to wykonanie uchwały rady, powziętej na wniosek r. Lisiewicza. Marszałek zapewnił, że i on i sejm zawsze będą życzliwie odnosić się do spraw miejskich.

Z Filharmonji lwowskiej donoszą: Wobec wielkiego powodzenia, jakie miał wczorajszy koncert Bronisława Hubermana, gdyż sala była wysprzedana, a kasa kilka godzin przed rozpoczęciem koncertu zamknięta — zdecydował się niezrównany skrzypek dać drugi koncert dnia 12 grudnia po powrocie z Bukaresztu.

Ulubieniec Lwowa, znakomity śpiewak dr. Konrad Zawiłowski, przyjedzie dnia 7 grudnia i da się tego dnia słyszeć w Filharmonji.

Bilety na oba koncerty można już nabywać w kasie Filharmonji.

Stanowiska sprzedaży ryb. Celem wydzierżawienia stanowisk targowych do sprzedaży ryb przed świętami Bożego narodzenia, w Rynku i przy placu Bernardyńskim rozpisuje magistrat publiczną ofertową licytację, która odbędzie się w miejskim urzędzie targowym (ratusz w poniedziałek dnia 5 grudnia 1904 o godzinie 10 przed południem.

Ślizgawka. Otrzymujemy następujący komunikat: Po odwilży i przerwie stąd kilkudniowej, otworzyły stawy Panieńskie tej niedzieli ponownie ślizgawkę swoją. Licznie zgromadzona publiczność, aż do sygnalizowanego dzwonem znaku do rozejścia się, nie opuszczała toru przy nieustającem ożywieniu. Zainteresowanie takie, tak szczęśliwie z jesienią rozpoczętym sezonem, rokuje dla tegoż rozwoju najpiękniejsze nadzieje i daje wydziałowi Towarzystwa pożądaną sposobność rozwinięcia działalności swojej w najrozleglejszych rozmiarach. Zamierzane są więc w tym roku festyny na lodzie w szerokim stylu i szczegółowem opracowaniu, by wymienić dziś tylko festyn „na dworze króla lodu“, nocy karnawałowej“, szczęścia dla dzieci“, „kostjumowej zabawy“ itp. W najbliższym czasie zaś, tj. w niedzielę 11 grudnia br. odbędzie się na stawach festyn „Ingresu na lód św. Mikołaja“ z przemową do dziatwy i darami dla niej.

Patrjotyczne nabożeństwo. Staraniem młodzieży szkół średnich odbyło się dziś o godzinie siódmej zrana w kościele OO. Karmelitów uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych i zmarłych uczestników walki za wolność w r. 1831. Śpiewaną mszę św. żałobną odprawił prowincjał ks. Kiedzuch w otoczeniu licznego kleru. Po odprawieniu *Requiem* u stóp katafalku odśpiewała kilka pieśni patrjotycznych młodzież, która licznie zgromadziła się w kościele.

Rocznica listopadowa w Białej. Piszą do *Nowej Reformy*: „Rocznicę listopadową obchodziła Polonia tutejsza w dniu onegdajszym. Staraniem Czytelni polskiej i „Sokoła“ odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym o godz. 8 rano. Do kościoła przybyła młodzież tutejszej polskiej szkoły im. Kościuszki wraz z całem gronem nauczycielskiem. Młodzież śpiewała pieśni: „Boże Ojcze“, „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, a dziecinnym głosom wtórowało kilka obecnych osób starszych. Bolesne wrażenie wywołała tylko pustka w kościele podczas patrjotycznego nabożeństwa. Mimo dogodnej pory przybyło z całej Białej zaledwie kilka osób i to przeważnie pań. Smutne i upokarzające świadectwo obojętności narodowej! Dla uzupełnienia poglądu na tutejszą Polonię dodamy, iż zapowiedziany wieczorek listopadowy nie przyszedł do skutku, gdyż z powodu braku poparcia kilku chętnych osób, musiano go odwołać“. (Widocznie, że hakata bielska nie odróżnia *(p. Red. Dzien.)*

Kolej elektryczna bez szyn. W Saksonji i w Westfalii czyniono próby koleją elektryczną bez szyn wynalazku Schiemana, które wypadły bardzo pomyślnie. Ruch na tej kolei odbywa się w zasadzie, jak w tramwajach elektrycznych zapomocą przewodów nadziemnych jednak na gładkiej drodze zupełnie bez szyn, skutkiem czego koszty urządzenia są znacznie mniejsze niż tramwajów i kolei zwyczajnych.

Tragiczna ślizgawka. Z Chrzanowa piszą: Dnia 26 bm. popołudniu około 30 izraelickich chłopców w wieku od 7 do 14 lat udało się na ślizgawkę tuż przy stacji kolei północnej w Chrzanowie. Gdy dzieci znalazły się na ślizgawce, lód załamał się, przyczem 6 chłopców i jedna dziewczynka wpadły do wody. Z tych nadbiegły zwrotniczy kolejowy Karcz, wyratował jednego chłopca i dziewczynkę, pięciu chłopców utopiło się. Z miejsca, gdzie owa ślizgawka się znajduje, przed 4 laty kolej północna wybrała ziemię na nasyp kolejowy, pozostawiając je — choć leży ono tuż przy drodze — bez żadnego zabezpieczenia. Policja i żandarmerja, mimo iż codzień tędy przechodzą, także niczemu nie zaradziły.

Generał antysemita. Z Katowic donoszą do *Frankf. Ztg* : Rosyjscy rezerwiści z lat 1887 do 1889 zostali przeważnie rozpuszczeni do domów. W R domsku oświadczył generał, przybyły z Warszawy na czas poboru, że rezerwiści chrześcijańscy z lat dawniejszych (1887—1889) zostają rozpuszczeni do domów, natomiast rezerwiści żydowscy mają się udać do Dźwińska, a stamtąd na pole walki. Oddział 500 do 600 rezerwistów zaprotestował przeciwko temu. Generał rozkazał zaaresztować opornych i zagroził sądem wojennym. Dopiero za pośrednictwem rabina radomskiego wysłali rezerwiści telegram do warszawskiej naczelnej władzy wojskowej. W odpowiedzi na telegram komendant radomski otrzymał polecenie, aby rozpuścił wszystkich rezerwistów z lat 1887, 1888 i 1889 bez różnicy wyznania.

Włoskie nabożeństwa w Insbruku. Następstwem antiwłoskich zaburzeń w Insbruku było to, że burmistrz stolicy Tyrolu zakazał na przyszłość odbywania włoskich nabożeństw w tamtejszej kaplicy szpitalnej, Początkowo nie wierzono, aby tego rodzaju rozporządzenie wydno, niestety przekonano się o tem dowodnie, ponieważ burmistrz Greil urzędownie oświadczył włoskiej gminie kościelnej, że na przyszłość nie przysługuje jej prawo zbierania się i odbywania nabożeństw w kaplicy szpitalnej. A więc pozbawlono ubogich robotników i służbę nawet tej ostatniej pociechy, jaką dawało im słuchanie słowa bożego i śpiewanie nabożnych pieśni w macierzystym języku. Szowinizm narodowy dosięgnął punktu kulminacyjnego.

Komiczny epizod. Berliński korespondent *Standarda* opisuje pełen mimowolnego komizmu wypadek, który zdarzył się po śniadaniu, wydanem przez Wilhelma II w Poczdamie z okazji urodzin Edwarda VII. Wilhelm II wydał bowiem polecenie, aby orkiestra tak długo grała angielski hymn narodowy, dopóki powracający ze śniadania na dworzec kolei żelaznej ambasador angielski sir Franc Lascelles nie zniknie z oczu. Tymczasem dyplomata angielski, który nie wiedział o cesarskim rozkazie, sądząc, że orkiestra zaintonowała *Heil dir im Siegeskranz* wstrzymał ruszający już powóz i równocześnie podniósł się z siedzenia chcąc przez to oddać cześć cesarzowi. Sytuacja z każdą chwilą stawała się coraz to komiczniejszą. Orkiestra, widząc bowiem wielkobrytańskiego posła, grała wciąż, stosując się do cesarskiego rozkazu, sir Franz Lascelles natomiast nie chcąc uchybić etykiecie nie odjeżdżał. Dopiero Wilhelm II wyratował go z fałszywej a komicznej dla niewtajemniczonych w cesarskie polecenie sytuacji i rozkazał orkiestrze zaprzestać dalszego grania.

Ambitny sztukmistrz. Dzienniki berlińskie podają wiadomość o zabawnym fakcie: Na rogu Friedrichstrasse i „Unter den Linden", a zatem w najruchliwszym punkcie stolicy, wyskoczył z tłumu młodzieniec, a stanąwszy na środku ulicy, obejrzał się przezornie wkoło, zdjął kapelusz i, stanąwszy na głowie, zaczął biedz głową po bruku, nie dotykając go wcale rękoma. Sądzono początkowo, że jest to obłąkany, ale bliższe dochodzenia wykazały, że jest to „artysta" nazwiskiem Baptist. Gdy przed kilku dniami wystąpił po raz pierwszy na scenie „Wintergartenu", jako „biegacz na głowie", któryś z dzienników zanotował, że Baptist nie chodzi wcale głową, ale każe się ciągnąć na zręcznie urządzonym, niewidocznym wózku. To dotknęło boleśnie jego ambicję i aby udowodnić, że tak nie jest, urządził występ publiczny na ulicy.

Ucieczka lwów. Na stacji Capendu pod Carcassonne (Francja) podczas wyładowywania z pociągu menażerji, przewrócił się wóz, na którym stały dwie klatki z niedźwiedziami i lwami, przyczem otworzyły się drzwi klatek. Korzystając z tego dwa lwy i dwa niedźwiedzie wydostały się na wolność. Jednego z niedźwiedzi wnet przejechał pociąg, drugiego zaś zastrzelił żandarm. Lwy natomiast spędziły resztę dnia i noc na wolności, szerząc wielki popłoch w okolicy. Zastrzelono je dopiero następnego dnia podczas obławy, urządzonej przez wojsko i żandarmów.

Katastrofa na morzu. Portsmouth. (Tel) Podczas ćwiczeń w wyławianiu min zniszczył wybuch dwie łodzie, 2 żołnierzy zabitych, 2 ciężko rannych.

MOZAJKA.

(d) Upodobania angielskich arystokratek. — Nowoodkryty, dziwny naród. — Żółte niebezpieczeństwo dla Niemek.

Nigdzie w całym świecie, nie zajmuje się publiczność tak żywo tem wszystkiem, co dotyczy prywatnego życia osób „z wyższego towarzystwa", jak w demokratycznej Anglji, stądteż i pisma tamtejsze, hołdując tym upodobaniom czytelników, stałą niemal prowadzą rubrykę doniesień i informacyj tego rodzaju, jak np. co najchętniej jada ta a ta księżna, jakie pończochy nosi królowa, jakich perfum używa ta a ta lordowa itd. Wytłomaczyć się to da w ten sposób, że w żadnym kraju na całym świecie niema tylu ludzi nagle zbogaconych, którzy chcą upodobnić się do arystokracji rodowej, jak w Anglji i Ameryce, a nie mając sposobności osobistego zetknięcia się z nią i obserwowania własnemi oczyma, naśladują ją wedle drukowanych w gazetach notatek i opisów ich życia.

Obecnie, krąży po angielskich gazetach notatka o upodobaniach dam z arystokracji. I tak, królowa Aleksandra jest zapaloną zwolenniczką kanarków i w Windsorze posiada specjalnie dla nich przeznaczony, nader ozdobny ptasi pawilon, w którym hodowany jest najbardziej ulubiony przez królowę gatunek czerwonych kanarków.

Księżna Consuelo Marlborough, z domu Vanderbiltówna, posiada pasję dla zwierząt egzotycznych. Swój park pałacowy zamieniła ona w formalny ogród zoologiczny, którego mieszkańców przywiozła przeważnie z ostatniej swej podróży do Egiptu. Są tu więc: gazele, pelikany, sępy, węże i t. p. stworzenia. Jeśli słota nie pozwala jej bawić się ze swoimi wychowańcami w parku, gra w bilard w pałacowej „damskiej sali bilardowej", urządzonej z najwyszukańszym zbytkiem.

Książe i księżna Richmond zapraszają swych gości nad rzekę Spey i łowią wraz z nimi łososie na wędkę. Osoba, która złapie największą sztukę, otrzymuje upominek. Ponadto, każdego łososia ważącego przeszło 40 funtów odtwarza się w drzewie, maluje odpowiednio i wiesza na pamiątkę w zamkowym fumoarze.

Najpożyteczniejszą, a najtańszą zabawkę obmyśliły sobie księżne Walji i Chrystjanowa duńska. Te spędzają godziny całe przy maszynie do pisania.

* * *

Podróżnik rosyjski Kozirew, który wrócił niedawno z dwuletniej podróży po Mongolji i wschodnim Turkestanie, odkrył wśród pustyni Tarim, na północ od Kaszmiru, lud mieszanego mongolsko europejskiego pochodzenia. Opowiada on: „Na wielkiej oazie w pobliżu Khotandarja, przybyłem do europejskiego miasta, a raczej o wyglądzie europejskiego miasta z średniowiecza. Guna, tak nazywa się to miasto, liczy przeszło 2500 mieszkańców, posiadających wybitny typ europejski. Djalektu ich nie rozumiałem. Król tego małego państwa i wszyscy jego bliscy krewni, mają czysto europejską budowę ciała, barwę skóry i obyczaje. Król nosi koszulę i ubiór podobny do rzymskiej togi. Przyjął mię w budynku zbudowanym z suszonej cegły i porozumiewał się ze mną za pomocą znaków. Jest on około 50-letnim pięknym blondynem. Przez siedm dni, jakie przebyłem w mieście, zaopatrywano mię obficie w żywność, wszystko jednak, co mi przynoszono, było pieczone, tak, iż zdaje się, że mieszkańcy Guny tajemnicy gotowania potraw nie znają".

* * *

Hr. Aleksander Hatzfeld-Trachenberg, attache poselstwa niemieckiego w Tokio, zaręczył się z córką byłego japońskiego ministra, wicehrabiego Aoki. W sferach arystokracji niemieckiej wiadomość ta wywołała niemiłe wrażenie, już bowiem czterech niemieckich arystokratów w Japonji się ożeniło i jak żartują niemieckie pisma, jeśli dalej tak pójdzie, młode pokolenie pragermańskich hrabiów i książąt, mieć będzie przeważnie skośne oczy i żółtą skórę, tembardziej, że małżeństwa z Japonkami są bardzo owocne. Np. hr. Coudenhove, który przed 12 laty ożenił się w Japonji z panną Mitsu Aojama, chowa już na swym zamku w Ronsberg dziesięcioro drobiazgu. Agenci handlowi, inżynierowie i kupcy niemieccy, osiadający w Japonji, żenią się tam również z córami ziemi chryzantemów, tak, że ostatecznie nie Japonja i Japończycy, ale Japonki, stanowią dla niewiast niemieckich „żółte niebezpieczeństwo".

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 listopada. (*Targ zbożowy*). Pszenica 10·55 do 10·95, żyto od 7·85 do 8·10, kukurudza 7·85 do 8·00; owies 7·15 do 7·40, jęczmień 8·40 do 9·30.

— **Budapeszt** 29 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 10·21 do 10·22, żyto na kwiecień 7·96 do 7·97; owies na kwiecień 7·17 do 7·18; kukurydza na maj 1905 7·56 do 7·58, rzepak na sierpień od 11·10 do 11·20. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna zimno.

— **Wiedeń** 29 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 678·75, Akcje węg. Zakł. kred. 801·—, Akcje Anglobanku 284·75, Akcje Unionbanku 558·25, Akcje Laenderbanku 453·75, Akcje Bankvereinu 548·50, Akcje Bodencredit 970·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 546·—, Akcje kolei państw. 651·75, Akcje kolei południ. 88·50, Kolei Elbethal 420·50, Akcje kolei Północnej 5495, Akcje kolei Czerniowieckiej 581·—, Akcje Alpiny 495·75, Akcje Rima Muranji 516·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2375, Akcje fabryki broni 544·—, Akcje tureckie tytoniowe 332·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1128·—, Oblig. węg.indemn. 97·85, Renta majowa 100·05, Austr. renta koron. 100·15, Węgierska renta kor. 98·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·15, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·35, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·75, Losy tureckie 134·25, Marki 117·55, Ruble 254·75.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.